

WŁOSKA MAMMA TO JA

OPRACOWAŁA JULIA WOLLNER WE WSPÓŁPRACY
ZE STOWARZYSZENIEM LUDOTEKA



NATALIA OLBINSKI

Maj 2010 roku. Jestem w szóstym miesiącu ciąży. Mój brzuch osiągnął już rozmiar sporego arbuza, ale niezrażona ograniczeniami narzucanymi mi przez moje własne ciało, decyduję się na coroczną wyprawę do Wiecznego Miasta. Jadę tam na kilka dni, w towarzystwie serdecznej przyjaciółki. Moja mała córeczka jest zachwycona spacerami po Rzymie: nie kopie, nie fika, daje ukołysać się do snu moim rytmicznym krokom stawianym na sampietrini. Uaktywnia się dopiero wieczorami, kiedy ja, ułożona wygodnie na łóżku w pokoju hotelowym, zabieram się do spisywania swoich doświadczeń. Każde nakreślone przeze mnie w notesie zdanie dziecko kwituje stanowczym kopniakiem. Dodaje mi odwagi: tak, mamo; opisz, jak to jest być ciężarną we Włoszech! Dziś, równo trzy lata później, wyciągam swoje zapiski z szuflady, a mała skacze wokół mojego biurka. Tak, tak, córeczko; opowiem także, jak to jest być mamą we Włoszech!

Kilka miesięcy temu jednym z najchętniej oglądanych w Internecie wideoklipów była reklama pewnej włoskiej marki samochodowej. Młoda mama, w sportowym ubraniu, pokazuje nam wnętrze swojego zabałaganionego mieszkania, w którym buszują małe dzieci. Opowiada o wszechobecnym chaosie, o utraconej wolności, zmienionej sylwetce, zmęczeniu i frustracji. Jej wypowiedź – piosenka nagrana w stylu rap z rytmiczną melodią w tle – może być dla wielu szokująca, także dlatego, że pada tu sporo mocnych słów. Co ciekawe, większość mam jest nią jednak zachwycona! Tak, macierzyństwo to nie tylko słodycz i szczęście, to również mozolna praca i ogromny wysiłek. Ja jednak, sama będąc mamą, wiem, że jest to praca i wysiłek, który daje radość i satysfakcję największą z możliwych, nieporównywalną z niczym innym. Wiedzą to także wszystkie mamy świata – angielskie, niemieckie, polskie i włoskie. Ale czy rzeczywistość, w której przyszło nam wychowywać dzieci, jest wszędzie taka sama? I jak wygląda ona we Włoszech?

– *Zdecydowanie nie jest wszędzie taka sama – odpowiada na moje pytanie Chiara, 34-letnia mama z Mediolanu, która z dwójką dzieci i mężem zjeżdżała cały świat, aby w końcu, po latach emigracji, powrócić do Włoch. – U nas, czyli w Italii, zauważam wiele elementów, których nie widziałam w innych krajach. Mamy swoje zwyczaje, swoje przesady, swoje nastawienie, swoje „peculiarità”. Nawet dietę mamy inną! Oczywiście istnieje też dużo podobieństw, które łączą nas z innymi nacjami. W końcu ciąża i narodziny to cud na każdej szerokości geograficznej!*

POD OPIEKĄ ANIOŁÓW?

Kobieta w ciąży zawsze budzi zainteresowanie i powinna, ze względu na swój szczególny stan, cieszyć się pewnymi przywilejami. Moje włoskie rozmówczynie podkreślają jednak, że nie zawsze ma to miejsce. – *Gdy byłam w ciąży, wszyscy bardzo się cieszyli i gratulowali mi serdecznie – wspomina Alessandra, 36-letnia mama mieszkająca we Florencji. – Nie było jednak mowy o zakupach bez kolejki ani o ustępowaniu miejsca w autobusie. Czasem ktoś życzliwy oferuje pomoc, ale nie jest to na pewno na porządku dziennym. Rzeczywiście, i ja pamiętam, że rzymianie nie traktowali mnie jakoś specjalnie ulgowo, gdy z wielkim brzuchem przetaczałam się przez ich miasto. Podczas zakupów w supermarkecie jedna pani wepchnęła się nawet przede mnie, argumentując, że bardzo się spieszy. Zdarzają się jednak i sytuacje odwrotne, które napełniają przyszłą mamę pozytywną energią. Do dziś w ciążyowym pamiętniku zachowałam wspomnienie o podróży metrem, podczas której miejsca ustąpiła mi mocno starsza pani, twierdząc, że widzi w moich oczach dobroć dziecka, które urodzę, a następnie dodała, że w moim stanie strzegą mnie anioły...*

Bywa więc pięknie, ale bywa i trudno. Sytuacja wygląda bardzo podobnie, gdy maleństwo



I jak tu spacerować z wózkiem?...

pojawia się na świecie. Wyobrażacie sobie spacer z wózkiem po starym, nierównym bruku? Wspinanie się na wysokie piętra barokowych kamienic, oczywiście pozbawionych windy? Instytucje publiczne, mieszczące się w wiekowych budynkach, gdzie nie zamontowano podjazdów, a schody pamiętają czasy Juliusza II? – *Jestem mamą nieposiadającą samochodu* – kontynuuje swą opowieść Alessandra. – *Od początku borykałam się więc z utrudnieniami serwowanymi mi przez komunikację miejską. Nikt z pasażerów nie pomagał mi wsadzić wózka do autobusu; czasem wręcz kierowca kazał złożyć wózek, ustawić go na specjalnie wyznaczonym miejscu, wziąć dziecko na ręce i usiąść. Bardzo to wszystko skomplikowane... Czy dziecko nie byłoby bezpieczniejsze w wózku z włączonym hamulcem?! Spacer po mieście też*

bywają przygodą, bo pamiętajmy, że we Włoszech trzeba bardzo uważać na światłach – kierowcy często wymuszają pierwszeństwo. Wózek przed tym nie chroni...

Do tej listy trudności Basia, Polka mieszkająca niedaleko Padwy, dodaje jeszcze wysokie krawężniki, na które ciężko wjechać, i wszędzie zaparkowane samochody. Irena z Werony narzeka na sprawy biurokratyczne i urzędowe. – *Urzednicy często nie mają pojęcia o swojej pracy: aby cokolwiek załatwić, często trzeba wiedzieć, jak poinstruować specjalistę!* Największym problemem, jak w większości krajów, jest jednak kłopot ze znalezieniem pracy przez matki, a także godziny otwarcia szkół i przedszkoli. Jak tłumaczy Aldona, polska mama mieszkająca dziś koło Vicenzy, lekcje w szkole podstawowej kończą się zwykle przed 13.00, przedszkole otwarte jest do 16.00, a z biura rzadko kiedy można wyrwać się przed 17.30.

Czy wiesz, że...

...we Włoszech kobiecie w połogu nie przysługuje opieka położnej czy też pielęgniarki środowiskowej po porodzie?

Z BRZUCHEM NA MOTORZE

Podczas majowej wyprawy do Rzymu z przyjaciółką i córką (w brzuchu), oddaję się rozkoszom życia towarzyskiego. Jego żelaznym punktem są spotkania ze znajomymi z czasów studiów. Większość z nich to rodowici rzymianie, poruszający się w gąszczu tego wielkiego miasta w sposób typowy dla mieszkańców włoskiej stolicy: na pojazdach dwukołowych. Z Pietrem, jednym z moich najbliższych przyjaciół, umawiam się na lody nieopodal Fontanny di Trevi. Podjeżdża,





jak zwykle, odrobinę spóźniony, na swoim wielkim, huczącym motorze. Zeskakuje na ziemię, rozpiną kask i natychmiast wręcza mi go do potrzymania, bo jedną ręką musi zapalić papierosa, a drugą wyciszyć ciągle dzwoniący telefon. Przed sobą mam więc nie tylko wielki brzuch, ale także równie okrągły kask, który na nim kładę. Stoję oparta o motor. Nikt z przechodniów nie zwraca na mnie uwagi, aż do momentu, kiedy przechodzą koło nas turyści z Polski, rzucający uwagę, że ciężarna na motorze to już chyba lekka przesada...

Mieszkająca w Rzymie Barbara, mama 13-miesięcznego synka, potwierdza, że włoskie mamy bywają beztroskie i nie budzi to niczyjego zdziwienia. – *Kobiety zdecydowanie częściej niż w Polsce piją tu w ciąży wino, a nawet palą papierosy. Wtóruje jej Chiara, która dodaje jednak: – To nie jest tak, że jesteśmy nieodpowiedzialne. Wychowano nas po prostu w innej kulturze. Kropelka czerwonego wina do obiadu nie zaszkodzi dziecku. Papierosy to już oczywiście całkiem inna*

sprawa i to oburza mnie tak samo, jak was.

UWAGA NA CZARY

– *Tym, co mnie absolutnie fascynuje w różnych krajach, które odwiedziłam wraz z dziećmi, są przesady dotyczące ciąży i małych dzieci – Chiara zmienia temat, przechodząc do rzeczywiście interesującej kwestii. – Gdy byłam w Polsce, słyszałam, że nie wolno w ciąży farbować włosów, bo dziecko urodzi się rude, co ogromnie mnie bawiło, bo zawsze marzyłam o małym rudzielcu, więc trochę z przekory, a trochę dla własnej zabawy, często zmieniałam kolor swojej czupryny w czasie oczekiwania na dziecko. Mały urodził*

Czy wiesz, że...

...włoskie mamy nie zakładają noworodkom czapczek w domu? Na zewnątrz również rzadko widać maluchy z nakryciem głowy.

Czy wiesz, że...

...we Włoszech nie istnieje becikowe?
Po urodzeniu dziecka można natomiast dostać pożyczkę na bardzo niski procent.

się jednak z włosami czarnymi jak smoła i tak mu już zostało. We Włoszech też jest oczywiście masa różnych zabobonów: wszyscy wiedzą, że zjawisko zwane po włosku „scaramanzia”, czyli odczynianie uroków, jest naszej kulturze bardzo bliskie! Rzeczywiście, zapytane o sposoby na zapewnienie dziecku bezpieczeństwa, wszystkie moje rozmówczynie wymieniają niezawodny rożek neapolitański. – Ten symbol życia, odstraszający złe moce, trzeba koniecznie przyczepić do wózka maleństwa, aby chronił je przed czarami i nieczystą energią – tłumaczy Alessandra, dodając, że gdy jej córeczka była mała, często musiała udowadniać znajomym, że jest ostrożną matką i o rożku nie zapomniła. Sprawdzali!

– W czasie ciąży też bywa zabawnie – opowiada Eliana, mama mieszkająca w Lecce, w południowym regionie Apulia. – Wszyscy zwracają na przykład uwagę na tzw. „voglie”, czyli zachcianki przyszłej mamy. Obawiają się,

Czy wiesz, że...

...koszty prywatnej opieki medycznej są we Włoszech bardzo wysokie? Z rozmów z naszymi włoskimi znajomymi wynika, że średni koszt wizyty u ginekologa to 150 €, a cena badań krwi u kobiety ciężarnej w prywatnym laboratorium to około 40 €. Do zeszłego roku bardzo kosztowny był także zabieg znieczulenia w czasie porodu (około 800-1000 €, w tym opieka lekarza anestezjologa). Dziś znieczulenie zewnątrzoponowe jest bezpłatne.

że jeśli nie zje ona dania lub produktu, na który akurat poczuła apetyt, dziecko urodzi się pokryte plamami, również zwanymi „voglie”. Osobiście uważam, że to wymysł rozpieszczonych kobiet, które nie mają oporów przed wysyłaniem męża do sklepu nocnego o najmniej przyzwoitych porach! – śmieje się Eliana.

MAMA CZY SIOSTRA?

Tym, co rzuca się w oczy turystom odwiedzającym Włochy, jest dojrzały wiek większości tutejszych mam. Kobiety bardzo rzadko rodzą pierwsze dziecko przed trzydziestką, a dwudziestokilkulatka z niemowlęciem na rękę może zostać wzięta za jego starszą siostrę. Agnieszka, która dzisiaj mieszka niedaleko Vicenzy, potwierdza: – *Wiek większości włoskich matek może być dla Polaków zaskakujący. Gdy ja zdecydowałam się na uczestnictwo w szkole rodzenia, na 20 przyszłych mam, które były w mojej grupie, wszystkie miały ponad 30 lat, a znakomita większość około 35. Wszystkie też oczekiwały pierwszego dziecka. Ja jedyna nie miałam jeszcze 30-stki. Jak tłumaczy rzymianka Barbara, powodów jest wiele. – Po pierwsze: niewesoła sytuacja ekonomiczna młodych Włochów. Trudno jest planować rodzinę, gdy płaci się 800-1000 € za wynajem mieszkania przy średniej pensji 1280 €, a podpisanie umowy o pracę graniczy dziś z cudem. Faktem jest też, że młodzi Włosi nie są nastawieni na zakładanie rodziny. Wygodnie jest im mieszkać z rodzicami, chcą nacieszyć się swoją młodością, wykształcić i znaleźć wymarzoną pracę. Macierzyństwo stało się dziś wisienką na torcie, zwieńczeniem udanego życia prywatnego i zawodowego. Panuje opinia, że z dzieckiem można poczekać, tym bardziej, że postęp medycyny pozwala na zajście w ciążę nawet kobietom po 50-tce. Spójrzmy chociażby na takie gwiazdy, jak Gianna Nannini, Carmen Russo czy Heather Parisi. Dodajmy też, że dojrzałe pary rzadko kiedy decydują się na więcej niż jedno dziecko.*

DIETA MAŁEGO WŁOCHA

BLANKA KOROLCZUK ARAGONA

Włoskie dzieci na śniadanie jedzą herbatniki rozpuszczone w mleku (mleko krowie podaje się tu od 12 miesiąca życia, rozcieńczone pół na pół z wodą). Pierwsze *pappe* składają się z kleiku (ryżowego, kukurydzianego lub zbożowego) bądź z makaronu zwanego *sabbiolina*, przyrządzonego na bazie wywaru lub przecieru z warzyw i zmieszanego z mięsem, rybą lub jajkiem, przyprawionego oliwą z oliwek i parmezanem. Na drugie śniadanie i na podwieczorek mali Włosi piją mleko, jedzą jogurt, owoce, herbatniki.

Obiad i kolacja dla dzieci w wieku 10-12 miesięcy powinny składać się z dwóch dań. Pierwsze to zwykle *pastina* lub ryż z sosem (pomidorowym, ragu, pesto, przetartymi roślinami strączkowymi; do tego obowiązkowo oliwa z oliwek i parmezan) lub *minestrina* (zupka), drugie to rozdrobnione mięso, ryba, mozzarella, jajko lub *prosciutto* (szynka), którym zawsze powinny towarzyszyć warzywa sezonowe. Na zakończenie obiadu i kolacji dzieci dostają owoce.

Curiosità: we Włoszech praktycznie nie istnieją gotowe obiady w słoikach. Na rynku rozpowszechnione są tylko półprodukty, z których rodzice sami szykują dania dla malca: wywar warzywny w torebkach, słoiczki mięsne, rybne, z serem albo z *prosciutto*.

WSZYSTKIE DZIECI NASZE SĄ

Należy jednak podkreślić również zupełnie inny, niezwykle pozytywny element. – *Mówiłam już, że narodziny to zawsze cud. A że my, Włosi, jesteśmy narodem bardzo rodzinnym, przeżywamy to w dwójnasób* – przypomina Chiara. – *Mimo że szaleje kryzys, wiemy, że dziecko jest wielką radością. Przeżywają ją nie tylko rodzice, ale także całe ich otoczenie.* Potwierdza to Irena: – *Piękna jest na przykład tradycja wywieszania na drzwiach wstążeczek lub innych symboli związanych z urodzeniem dziecka. Gdy w domu pojawi się mała dziewczynka, kokarda u wejścia jest obowiązkowo różowa; gdy chłopiec – niebieska. Wszyscy sąsiedzi od razu wiedzą, co się urodziło, i dołączają do radosnego świętowania.*

– *Dzieci to trochę takie nasze dobro narodowe* – wtrąca jeszcze Chiara. – *Mój synek, gdy był malutki, zaczepiał ludzi na ulicy, siedząc w swoim wózekczku, i wszyscy zawsze się nim zachwycali. Bo jak tu się nie zachwycić, gdy rączki wyciąga ku tobie taki mały brzdąc? Oczywiście każdy przechodzień pochylał się nad nim i zagadywał: „Patatina, patatina”. U nas dzieci bardzo wcześnie zaczynają brać udział w życiu towarzyskim rodziców, nikt nie kładzie ich spać po dobranocce, chodzą z nami do restauracji, na plażę, na wieczorne spacerunki po corso. Dzięki temu ich rytm dobowy zbliżony jest do naszego. I wszyscy są wyspani!* – śmieje się. Jak tłumaczy Barbara, ma to silny związek z panującym we Włoszech klimatem. – *Latem bywa tak gorąco, że dopiero późno wieczorem można z dzieckiem wyjść, zaczerpnąć świeżego powietrza, zjeść coś smacznego. Trudno o apetyt i energię do przechadzek przy 40 stopniach w cieniu!*

DIETA LODOWA

Wysokie temperatury tłumaczą także część zaskakujących dla Polek wyborów żywieniowych, jakich dokonują włoskie mamy. Małe dzieci wcinają lody od najmłodszych lat.

ESSERE MADRI IN ITALIA, CZYLI BYĆ MATKĄ WE WŁOSZACH

OPRACOWAŁY: ALEKSANDRA KACA I JULIA WOLLNER

MAMMISMO

Mamma zajmuje w życiu i sercu każdego Włocha miejsce szczególne. Nie bez powodu męską część Italii okrzyknięto *mammoni*, czyli maminsynkami. Włosi, w porównaniu z Polakami, nie są zbyt entuzjastycznie nastawieni do kwestii usamodzielniania się, dlatego też dom rodzinny opuszczają zdecydowanie później niż ich polscy rówieśnicy. Jest to poniekąd kwestia wygody: *mamma* ugotuje (najlepiej na świecicie!), posprząta, wypierze, wyprasuje i ocali biedną kieszeń od obowiązku zapłacenia za czynsz. Warto przy tym przyjrzeć się bliżej położeniu, w jakim ostatnimi czasy znaleźli się młodzi *appena laureati* (świeżo po studiach), którym sytuacja ekonomiczna panująca w kraju raz po raz podcina skrzydła, a rynek pracy, zamiast stwarzać perspektywy, raczej zamyka drzwi przed nosem.

PÓŁNOC – POŁUDNIE

W naszych rozważaniach o macierzyństwie we Włoszech nie możemy pominąć tak ważnej kwestii, jaką jest wciąż żywy podział na rozwiniętą, bogatszą Północ (*il Nord*) i skromniejsze Południe (*il Sud*). Ma to swoje odzwierciedlenie w roli, którą odgrywa matka. Kobiety na Północy nie rezygnują z kariery i starają się godzić macierzyństwo z wykonywaną pracą, wracając do niej o wiele szybciej i z większą łatwością, niż te zamieszkujące południową część półwyspu. Na Południu natomiast urodzenie dziecka czyni z kobiety przede wszystkim matkę i strażniczkę domowego ogniska. Wynika to także z przywiązania do tradycji, do uświęconego modelu rodziny.

URLOP MACIERZYŃSKI

Urlop macierzyński we Włoszech trwa 20 tygodni. Przysługują one kobiecie, która w czasie jednego porodu urodziła jedno dziecko. W sytuacji, w której podczas jednego porodu na świat przyjdzie dwójka, trójka, czwórka lub piątka dzieci, kobiecie przysługuje odpowiednio 31, 33, 35 i 37 tygodni urlopu macierzyńskiego. Kobieta przebywająca na takim urlopie otrzymuje od 80 do 100 procent dotychczasowego wynagrodzenia. Ma też prawo ubiegać się o wydłużenie urlopu. Pracodawca natomiast nie może zwolnić kobiety będącej w ciąży czy też matki, której dziecko nie ukończyło roku. Powrót kobiety do pracy wiąże się jednak nierzadko z tym, że jej dotychczasowa rola zostaje zdeprecjonowana, a powierzane jej zadania mają charakter bardziej marginalny. Historia powtarza się w przypadku choroby dziecka, kiedy to matka bierze urlop, by móc się nim opiekować.

Urlop macierzyński często rozpoczyna się jeszcze przed porodem i trwa 2 miesiące przed terminem, a następnie 3 miesiące po urodzeniu dziecka. W niektórych miejscach pracy można sterować czasem urlopu, przesuwając go, np. 1 miesiąc przed porodem i 4 miesiące po.

NIANIE, ŻŁOBKI I PRZEDSZKOLA

Koszt wynajęcia prywatnej opiekunki do dzieci to we Włoszech wydatek rządu od 7 do 15 € za godzinę. Stała opieka niani to koszt od 500 € za miesiąc.

Żłobki również są dosyć kosztowne; ich cena może zależeć od dochodów rodziców, jednak często jest stała i dochodzi do nawet 500 € miesięcznie. Instytucje te czynne są zwykle w godzinach od 7.30 do 16.00. Część żłobków i przedszkoli publicznych również jest płatna. Zawsze płaci się w nich za jedzenie: między 3,50 € a 8 € za dzień.

Na szczęście, wielu dietetyków jest zdania, że lody, jeśli nie są podawane w nadmiarze, mogą zastąpić pełnowartościowy posiłek. Przekleństwem włoskich dzieci są natomiast tzw. *merendine*, czyli rozmaite przekąski. Jak opowiada jedna z mam mieszkająca w Padwie: – *To jest naprawdę fatalne i z przykrością stwierdzam, że moje dziecko też niestety się tak odżywia. Śniadanie to słodkie bułeczki i ciasteczka, potem w szkole, na drugie śniadanie, znowu słodkie bułeczki lub chipsy. Następnie obiad w szkole: makaron na pierwsze danie i np. szynka na drugie. Kto jest głodny, dopycha się pieczywem. Po powrocie do domu podwieczorek, następne słodczyce, kolacja często na ciepło... Za dużo kalorii, za mało pełnowartościowych posiłków.* Nie zgadza się z nią natomiast moja rozmówczyni z Vicenzy. – *Moim zdaniem od początku duży nacisk kładzie się na zdrowe odżywianie, je się dużo świeżych warzyw i owoców, ryb i serów. Powszechne jest też picie wody, a nie tylko słodkich soków, jak w wielu innych krajach.* Prawda, jak zwykle, leży gdzieś po środku.

ITALIA (NON) È UN PAESE PER LE MAMME

Wszystkie moje rozmówczynie, opowiedziawszy już o swoich doświadczeniach z czasów ciąży i wczesnego dzieciństwa swoich latorośli, zaczynają narzekać na niewielką pomoc, jaką dostają od swojego państwa. Nie różni się to niczym od lamentów polskich mam – pod tym względem wiele nas łączy... Nagłówki gazet krzyczą: *L'Italia non è un paese per mamme* ('Włochy nie są krajem dla mam'). Niedostatek żłobków i przedszkoli, droga opieka medyczna, trudności ze znalezieniem i utrzymaniem pracy – wszystko to sprawia, że we Włoszech decyzja o powiększeniu rodziny może jawić się jako prawdziwie odważny krok.

Dla kontrastu, kiedy kończymy pić kawę, Chiara uśmiecha się do mnie promiennie. – *To tak, jak w tej piosence z reklamówki włoskiego auta... Bałagan i masa trudności, ale też niezła*

stymulacja twórczego myślenia! W końcu bez trudności ten zabawny filmik nigdy by nie powstał, bo nie byłoby o czym śpiewać, a słynna marka samochodowa nie mogłaby proponować wygodnego samochodu dla wielodzietnych rodzin. – *Bycie mamą to najpiękniejsze, co mnie w życiu spotkało. I mogę nią być wszędzie: czy w Polsce, czy w Szwecji, czy w Italii. Kiedy mam obok siebie swoje dzieci, wiem, że jestem w domu. Każdy kraj jest dobry, aby być mamą, jeśli tylko możesz zacząć dzień od spojrzenia na uśmiechniętą buzię swojego dziecka.*

Dopijam kawę, mrugam do Chiara porozumiewawczo i pędzę do mojej córeczki. Polskie przedszkola czynne są trochę dłużej, ale ja już bardzo, ale to bardzo się za nią stęskniłam!

Imiona niektórych bohaterek artykułu zostały zmienione.

Serdecznie dziękujemy Polskiej Ludotece Rodzinnej za pomoc w stworzeniu tego tekstu.

*Polska Ludoteka Rodzinna (polskaludoteka.it) jest stowarzyszeniem działającym we Włoszech oraz miejscem spotkań rodzin polonijnych, zarówno polskich, jak i mieszanych, przy którym działa Polonijne Przedszkole i Polonijna Szkoła Podstawowa w Veneto. **R***